

Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

6. posiedzenie 4^{tej} sesji Sejmu galicyjskiego

z dnia 26. Listopada 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Uwagi p. Lipczyńskiego. — Wniosek p. hr. Ludwika Wodzickiego o wybór dwóch zastępców sekretarzy sejmowych. — Interpelacya hr. Golejowskiego do Marszałka, tycząca się drukowania protokołów z posiedzeń sejmowych. — Odpowiedź księcia Marszałka. — Dyskusya nad wnioskiem hr. Ludwika Wodzickiego — Uwagi p. Zyblikiewicza. — Poprawka p. Hubickiego cofnięta. — Wniosek p. Ludw. hr. Wodzickiego przyjęty. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Przedłożenie wniosku p. Rydzowskiego co do fundacyi ś. p. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów polskich. — Przedłożenie wniosku p. Dietla w sprawie wychowania publicznego. — Przedłożenie wniosku p. Zyblikiewicza co do wejścia w układy z Rządem względem objęcia administracyi dóbr skarbowych. — Odesłanie kilku petycyj do przynależnych komisyj. — Rezultat wyborów do komisji budżetowej. — Dalsza dyskusya nad wnioskiem Wydziału krajowego co do podatku domowo - czynszowego w mieście Lwowie. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Drugi ustęp wniosku Wydziału krajowego z poprawką p. Koczyńskiego przyjęty. — Pierwsze czytanie przedłożenia rządowego co do funduszu zapasowego na utrzymanie budynków kościelnych i parafialnych. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Wniosek p. Kraińskiego o utworzenie osobnej komisji administracyjnej. — Poprawka p. Rogalskiego. — Wniosek p. Kraińskiego cofnięty. — Poprawka p. Rogalskiego przyjęta. — Pierwsze czytanie wniosku p. Smarzewskiego co do łączenia i dzielenia gruntów. — Przemowa p. Smarzewskiego i wniosek co do wyboru komisji. — Poprawka p. Gniewosza względem odesłania tego przedmiotu do Wydziału krajowego, niedostatecznie poparta. — Poprawka p. Kabata co do wyboru komisji. — Poprawka hr. Alfreda Potockiego co do wyboru komisji do wniosku p. Smarzewskiego przyjęta. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o preliminarzach funduszu krajowego i funduszu domostykalnego na rok 1867 -- Wybory dwóch zastępców sekretarzy sejmowych. — Mianowanie skrutatorów. — Wybór uzupełniający jednego członka komisji budżetowej. — Mianowanie skrutatorów. — Wniosek p. Bocheńskiego o przywrócenie dawnego sposobu głosowania przy wyborach do komisji przyjęty. — Wybór komisji do wniosku p. Smarzewskiego. — Mianowanie skrutatorów.

Początek posiedzenia o godzinie 11 $\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 132.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów, więc otwieram posiedzenie. Pan

sekretarz odczyta protokół z przeszłego posiedzenia.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół 5. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 24. Listopada).

Marszałek. Nie ma kto co do nadmienienia przeciwko protokołowi?

Posel Lipczyński: Proszę o głos.

Marszałek. Posel Lipczyński ma głos.

Posel Lipczyński. Kiedy w dniu wczorajszym przemawiałem do Wys. Izby w celu windy-

kowania prawa, przysługującego każdemu posłowi na mocy regulaminu i pięcioletniej praktyki przeszłorocznej, przyznaje że popełnił błąd i niepospolitą omyłkę; a że jestem jednym z tych ludzi, którzy zawsze i wszędzie prawdę mówią, przyznaje się do omyłki, czy ona na moją korzyść czy na niekorzyść wypadnie; przyznaje się do pomyłki, ponieważ oświadczyłem, że tego prawa, którego ja się domagałem, używało 20 posłów w przeszłej kadencji sejmowej. Tymczasem przekonywałem się, że nie 20, ale tylu posłów, ile posiedzeń było, używało tego prawa, to jest wszyscy prawie posłowie. Pierwszą dyskusję w tym przedmiocie rozpoczął Jaśnie Oświecony książę Marszałek na posiedzeniu 8mem z dnia 3. Grudnia 1865. r., a to po przeczytaniu petycji przez szanownego sekretarza, temi słowami: „Proszę, aby te wszystkie petycje odesłać do komisji petycyjnej.“ Następnie na posiedzeniu 10tem...

Marszałek (przerzywa). Przepraszam, tu jest kwestya co do odczytanego protokołu, czy protokół jest ważny lub nieważny.

Posel Lipczyński. To, o czem mówię, tyczy się właśnie protokołu. Po przeczytaniu petycji przez sekretarza Paszkowskiego Marszałek tak przemówił (czyta):

„Z tych petycji dwie, tyczące się podziału gruntów, wniesione przez Towarzystwa gospodarskie lwowskie i krakowskie, należałoby właściwie odesłać do komisji prawniczej, do której był wniosek p. Smarzewskiego odesłany; wnoszę też, aby te dwie petycje odesłać do komisji prawniczej“, i tak na każdym posiedzeniu się działo. Je windykuje dla każdego posła prawo odzywania się względem petycji, albowiem w przeszłej kadencji 80 posłów mówiło przy petycjach przez nich podanych, i tak p. Żuk Skarszewski na 22gim posiedzeniu do 16. Stycznia r. b. motywuje prośbę w tych słowach (czyta):

„Proszę o głos co do sprostowania pomyłki. Sekretarz czytał, że gmina miasteczka Grybów żąda prawa wybierania własnego posła; to jest mylnie wypisane, gdyż ona żąda tylko większego niż dotąd uwzględnienia interesów miejskich w ordynacji wyborczej i możności wspólnego wybierania posła wraz z innymi miasteczkami. Sprostować muszę tę pomyłkę dlatego, ponieważ ta petycja przez moje ręce przeszła.“

Co odpowiedział ks. Marszałek na to, czytać nie będę, bo to by zabrało zbyt wiele czasu. Na posiedzeniu 19tem w dniu 11. Stycznia 1866.

szan. p. Boczkowski na podstawie tego samego 82go paragrafu regulaminu, który na sobotniej sesji przeciw mnie użytym został, żądał i uzyskał odesłanie dopiero co odczytanych petycji do innej komisji nie do petycyjnej. Dalej: p. Ludwik Skrzyński wniosek towarzystwa rolniczego o szkole w Dublinach motywuje. Tak samo działo się z 50ci petycjami miast o powiększenie liczby reprezentantów. a formalna dyskusya, którą ja miałem sobie zabronioną, odbyła się na posiedzeniu 26tem z dnia 25. Stycznia r. b., a to w następujący sposób: po odczytaniu petycji pan sekretarz Ludwik hr. Wodzicki czytał (czyta):

„Te a te petycje odsyłają się do Wydziału krajowego, zaś te a te do komisji dla spraw administracyjnego podziału kraju.“

Głosy. Proszę o głos, proszę o głos.

Posel Boczkowski. Ja pierwszej prositem.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

Posel Boczkowski. Jako przewodniczący komisji petycyjnej proszę, ażeby dopiero co przeczytane petycje, które się odnoszą do sprawy katastralnej, były wprost odesłane do komisji katastralnej.

Marszałek. Wniosek ten poddam pod głosowanie. Kto jest za tem, aby podobne petycje były wprost do komisji katastralnej odesłane, raczy wstać.“ Następnie (czyta):

„Marszałek. P. Żuk-Skarszewski ma głos.“

Posel Żuk-Skarszewski. Słyszałem pana sekretarza czytającego; że p. Gromnicki z Laskowic prosi o założenie magazynu, to jest omyłka, którą sprostować muszę tak: że nie prosi on o założenie magazynu, ale właśnie uzala się etc.“

Na to sekretarz p. Ludwik hr. Wodzicki (czyta):

„Będzie sprostowane, jeżeli jest rzeczywiście pomyłka.“

Za daleko by mnie to zaprowadziło, i musiałbym całe posiedzenie zająć cytowaniem podobnych wypadków.

W jednym tomie, który mieści w sobie 40 posiedzeń, jest 26 takich wypadków, a w drugim tomie przejrzałem tylko kilka. I tak na 42gim posiedzeniu po przeczytaniu petycji przez p. sekretarza L. hr. Wodzickiego powiedziano (czyta):

„Z tych liczb te a te odsyłają się do Wydziału krajowego, liczby zaś te a te do komisji dla spraw administracyjnego podziału kraju.“

Marszałek. P. Młocki ma głos.

Posel Młocki. Petycja komitetu galic. towarzystwa gospodarskiego waiesioną została do Sejmu przemennie; proszę więc, ażeby Wysoka Izba raczyła zawotować odesłanie tej petycji wprost do komisji edukacyjnej“.

To jest temi samemi słowami powiedziano, któremi i ja przemówić chciałem, ale głos został mi odebrany. Nareszcie na 45tem posiedzeniu (czyta):

„Posel Adam hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Posel Adam hr. Potocki. Ze względu na krótkość trwania sesji sejmowej i na ważność niektórych petycyj, osmielam się stawić pytanie do ks. Marszałka i prezesa komisji petycyjnej, kiedy przyjdą pod obrady sprawozdania o petycyach przedłożonych, a mianowicie o wsparcie dla teatru polskiego w Krakowie, jakoteż sprawozdanie i odpowiedź na petycę areybraetwa miłosierdzia w Krakowie, proszącego o zwolnienie od tax? Ponieważ jest to ważną rzeczą, więc zyczyby należało, ażeby jeszcze w tej kadencji to załatwionem zostało.

Posel Boczkowski. Jako przewodniczący komisji petycyjnej mam zaszczyt oświadczyć, iż z kilkuset petycyj, które zostały przydzielone komisji, znaczna część zreferowaną już została w Izbie, a znaczna część w komisji, z temi czekamy tylko, aby przyszły na porządek dzienny i t. d.

Marszałek. Będę się starał jutro lub pojutro wziąć te sprawy na porządek dzienny.“

I tak dalej mógłbym przytoczyć wszystkich prawie p. posłów, którzy za tą lub ową petycją przemawiali, ale nie chcę nadużywać cierpliwości Wys. Izby. Windykuję wolnego głosu prawo nie tyle dla siebie, bo może już ostatni raz w tej Izbie przemawiać mam zaszczyt. Nie uznaję, bowiem nie mogę, monopolu, a w końcu muszę wyrazić moje ubolewania i żal do całej Wys. Izby: że na podwójne moje odwoływanie się do niej szmerem i gwarem mi odpowiesziano.

Sekretarz Paszkowski. Proszę szanownego posła Lipczyńskiego, aby powiedział, jaką poprawkę chce mieć w protokole zrobioną, bo ta rzecz, o której mówi, nie może należeć do protokołu.

Posel Lipczyński. Jeżeli wolno, to odpowiem p. sekretarzowi Paszkowskiemu.

Marszałek. Proszę.

Posel Lipczyński. Nie zyczę sobie, ażeby była wzmianka w protokole o tem, bo nie chcę,

aby został ślad, iż byłem zmuszony głos podnieść dla protestowania przeciw temu, co się na sobotniej sesji w tej Izbie stało.

Marszałek. Obowiązany jestem w obec Wys. Izby wytłómaczyć się, i Wys. Izba poświadczy, że jeżeli kto głosu żądał przy rozprawach nad petycjami waiesionemi do Sejmu, nigdy mu głosu nie odbierałem. Posel Lipczyński chciał mówić nie o formie, ale *in merito* o samej treści petycyj, kiedy petycye te jeszcze nie przyszły pod dyskusję. Ja muszę postępować według regulaminu i nie poczuwam się do tego, abym komu głos odbierał niesprawiedliwie.

Posel Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Lipczyński w tym przedmiocie już dwa razy przemawiał, a podług regulaminu nikomu nie wolno więcej jak dwa razy w jednym i tym samym przedmiocie głos zabierać. Dyskusya zamknięta.

Posel L. hr. Wodzicki. Chciałem zwrócić uwagę Wys. Izby na fakt, iż z pomiędzy czterech członków, obranych na sekretarzy sejmowych, dwóch w Izbie nie ma; p. Zakrzewski nie usprawiedliwił dotąd swojej nieobecności i nie dał za wiadomienia, kiedy się w Izbie zjawi; p. Biłous usprawiedliwił słabością swoją nieobecność, która potrwa kilka dni. Muszę wyznać, że bióro marszałkowskie zapomocą dwóch sekretarzy nie może być prowadzonym. Jeden sekretarz musi pisać protokół, i ten zupełnie jest przez to samo ubezwładniony; wszystkie bieżące czynności spadają na drugiego, i ten wydołać nie jest w stanie.

Oprócz tego zachodzi jeszcze jedna trudność. Protokoły posiedzeń winny wychodzić z bióra marszałkowskiego także i w języku ruskim i mają być posłom rozdane. Sporządzanie tego protokołu należy do sekretarzy. Ze zaś z nas dwóch żaden nie jest biegłym w tłumaczeniu na język ruski, więc faktem jest, że protokół nie mógł być wydrukowany i rozdany.

Stawiam tedy wniosek, ażeby Wys. Izba raczyła przychylić się do tego, iżby zamianowano dwóch zastępców sekretarzy, którzyby pełnili te czynności, jakie o sekretarzy należą, tak długo, póki sekretarze wybrani nie powrócą i nie będą dalej pełnili swoich czynności; a w razie gdy jeden z nich powróci, ażeby nieobecnego zastępował dalej zastępca tak, iżby bióro marszałkowskie z czterech sekretarzy ciągle było złożone.

Sekretarz Paszkowski. W tym samym właśnie przedmiocie złożoną została do łaski marszałkowskiej interpelacya posła Golejewskiego,

która nadeszła wtedy, gdy już Marszałek zlecił nam przedstawić Wys. Izbie okoliczność tyczącą się rotokółów (czyta):

„Interpelacya do księcia Marszałka, podana przez posła Antoniego Golejewskiego dnia 26. Listopada 1866. r.

Podług §. 25 regulaminu przyjętego przewidywająco przez Wys. Izbę, protokoły posiedzeń sejmowych powinny być wydrukowane i posłom rozdane; ponieważ siódme posiedzenie odbywamy, a protokoły dotychczas nie zostały nam rozdane, a zatem upraszam księcia Marszałka o wyjaśnienie nam powodów, dla czego dotychczas nie zostały nam rozdane protokoły z odbytych posiedzeń sejmowych “

Golejewski. Rutowski. Baworowski. Zyblikiewicz. Zduń. Berkowski. L. Skrzyński. Rodakowski. Szemelowski. Gutowski Zbyszewski. Gniwosz. Hubicki. Zatwarnicki. Rydzowski.

Marszałek. Zdaje mi się, że p. sekretarz Wodzicki wytłumaczył i udowodnił dostatecznie, dlaczego protokół dotąd nie rozdany posłom. Wniosek p. Wodzickiego jest, aby zamianować dwóch zastępców sekretarzy, póki nie obejmą wybrani już sekretarze swoich czynności. Ten wniosek podam najprzód do poparcia. Kto go popiera, zechce wstąpić. (Powstają wszyscy.) Poparty dostatecznie. Czy żąda jeszcze kto głosu w tym przedmiocie?

Posel Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Posel Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Zyblikiewicz ma głos.

Posel Zyblikiewicz. Nie dla tego, abym się sprzeciwiał wnioskowi p. Wodzickiego, ale dla uniknięcia precedensu muszę jedną zrobić uwagę. Posel Wodzicki powiedział, iż tłumaczenie protokołu na język ruski wiele czasu zajmuje sekretarzom sejmowym. Ja zupełnie nie pojmuję, dla czego sekretarze tym przedmiotem zajmować się mają. Mojem zdaniem ta czynność zupełnie do nich nie należy; byłoby to dla nich zbyt wielkim ciężarem, i wstrzymywałoby ich od innych prac sejmowych. Na to Wydział krajowy ma swoich urzędników, i tym winna być poleconą ta czynność tłumaczenia protokołów na język ruski; sekretarze mają się ograniczyć do czynności w Sejmie, ale nie powinni się zajmować tłumaczeniem. Nie stawiam żadnego wniosku w tej mierze, ale ponieważ wiem, iż w biurze marszałkowskim jest tego rodzaju manipulacya, więc chciałem ją na właściwą drogę sprowadzić, aby urzędnicy Wydziałowi tłumaczeniem protokołów na język ruski się zajmowali.

Marszałek. Posel Hubicki ma głos.

Posel Hubicki. Dla uniknięcia dłuższej dyskusyi w tym względzie proponuję, aby książę Marszałek zaprosił dwóch kolegów do zastępowania sekretarzy, i zdaje mi się, iż byłoby najstosowniej zaprosić tych samych, którzy zeszłego roku byli sekretarzami, t. j. pp. Sawczyńskiego i Kulczyckiego.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Posel Kulczycki. Proszu o hołos.

Marszałek. Posel Kulczycki ma głos.

Posel Kulczycki. Poneże ja czerez ciu mynuwszu kadencyju wypełniał obowiązok sekretara, to proszu, abym teper buw uwilnenyj wid toho obowiązku.

Posel hr. Golejewski. Proszę o głos.

Marszałek. Posel Golejewski ma głos.

Posel hr. Golejewski. Muszę się sprzeciwiać wnioskowi p. Hubickiego, ponieważ on przeciwny regulaminowi. Paragraf 8. regulaminu powiada (czyta): „Sejm wybiera na czas trwania sesyi sejmowej bezwzględna większość głosów czterech sekretarzy.“ A zatem Sejm musi wybierać sekretarzy.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

Sekretarz p. Paszkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. sekretarz Paszkowski ma głos.

Sekretarz p. Paszkowski. Gdybyśmy mieli wybierać dwóch sekretarzy nowych, byłaby słuszną uwaga posła Golejewskiego, lecz nie chodzi tu o nowy wybór, tylko o zastępstwo na pewny czas. Nie możemy wybierać nowych sekretarzy, bo nie możemy unieważniać wyboru nieobecnych dwóch sekretarzy; dlatego popieram wniosek p. Wodzickiego.

Posel Hubicki. Co do proponowanych osób cofam mój wniosek, i zostawiam tę rzecz księciu Marszałkowi.

Marszałek. Posel Hubicki cofnął swój wniosek co do proponowanych osób; dyskusya zamknięta, i pozostaje wniosek p. Wodzickiego, ażeby Izba zechciała wybrać zastępców nieobecnych dwóch sekretarzy, którzyby pełnili tak długo czynności, aż tamci zajmą miejsca swoje. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Wniosek przyjęty. Przy końcu posiedzenia będziemy mogli przystąpić do wyboru tych dwóch zastępców sekretarzy. Jest dalszy ciąg petycyj wniesionych do łaski marszałkowskiej. Pan sekretarz zechce je odczytać.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta):

„Dalszy ciąg petycji wniesionych do Sejmu do 26. Listopada 1866.:

17. Gmina Holeszów, w pow. Żurawno, przez p. ks. Ustyanowicza, o przeistoczenie kapelanii na parochię, lub aby wypłaty cerkiewne nie od gminy, lecz z kasy płacono księdzu.“

Marszałek. Mamy jeszcze trzy wnioski do odczytania.

Sekretarz p. Paszkowski. Pierwszy wniosek jest p. Rydzowskiego (czyta):

„Ś. p. Pelagia Russanowska przeznaczyła kodycylnem ostatniej woli rozporządzeniem z daty Kraków 11. Czerwca 1855. r. sumę 100.000 fr., czyli 180.000 złotych polskich, na założenie domu przytulku dla pięciu inwalidów polskich w Krakowie. Jednakże byłoby Ministerjum Stanu reskryptem z dnia 21. Marca 1864. l. 1684 odmówiło zezwolenia swego na zaprowadzenie takiego zakładu.

Gdy w skutek tego spadkobiercy ś. p. Pelagii Russanowskiej wytoczyli proces o unieważnienie powyższego zapisu i pozostawienie powyższej sumy zapisowej w masie spadkowej, przeto w obec możliwego korzystnego dla spadkobierców ś. p. Pelagii Russanowskiej, a możliwego niekorzystnego dla inwalidów polskich rezultatu tego procesu, zachodzi nagle potrzeba podjęcia na nowo tej sprawy w drodze politycznej, ażeby uratować tę fundacyę, dla kraju naszego tak pożądaną.

Wysoki Sejm raczy przeto uchwalić: Wydział krajowy zanieś prośbę do Ministerjum Stanu, a w razie potrzeby do Najjaśniejszego Pana, o zezwolenie na założenie domu przytulku dla inwalidów polskich w mieście Krakowie, w myśl kodycylnego ostatniej woli rozporządzenia ś. p. Pelagii Russanowskiej, z daty Kraków dnia 11. Czerwca 1855. r.“

Dr. Andrzej Rydzowski. — Kabat. — Dr. Koczyński. — Zbyszewski. — Młocki. — Golejewski. — Zduń. — Rodakowski. — ks. Stępek. — Karol Hubicki. — Trzeciecki. — Kozłowski. — Zyblikiewicz. — Agopsowicz. — Szemelowski. — Rutowski. — Gnoiński. — Zatwarnicki. — Borkowski.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty. Czy wnioskodawca zechce zaproponować, do jakiej komisji ma być ten wniosek odesłany? (Wnioskodawca się nie zgłasza.) Zatem wniosek będzie pierwaj wydrukowany i wysokiej Izbie rozdany.

Sekretarz p. Paszkowski. Drugi wniosek jest posła Dietla, a właściwie nie jest to wniosek

jeden, lecz składa on się z pięciu ustępów, stanowiących oddzielne wnioski (czyta):

„Wysoki Sejm uchwali:

1. Wzywa się c. k. Namiestnictwo, ażeby do rozpowszechnienia szkół powtarzań, stosownie do istniejących przepisów, wszelkich dołożyło starań.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej kadencji przedłożył Sejmowi projekt do reorganizacji seminariów dla przyszłych nauczycieli szkół ludowych.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby:
a) przedłożył Sejmowi projekt, tyczący się uregulowania pensji nauczycieli szkół ludowych;
b) przedłożył projekt do ustawy emerytalnej dla nauczycieli szkół ludowych.

4. Wzywa się c. k. Namiestnictwo, ażeby drogą właściwą wyjednać raczyło stanowczą i potrzebom kraju odpowiednią reorganizacyę Instytutu technicznego w Krakowie.

5. Wzywa się c. k. Namiestnictwo, ażeby właściwą drogą wyjednać raczyło komisję egzaminacyjną dla kandydatów, sposobających się na nauczycieli gimnazyalnych.“

26. Listopada 1866.

Dietl.

Marszałek. Te wnioski nie są poparte.

(Głosy. Czyje wnioski? Inne głosy: Dietla.)

Marszałek. Kto popiera te wnioski, zechce wstać. (Większość wstaje.) Są poparte, będą więc wydrukowane i Izbie rozdane.

Sekretarz p. Paszkowski. Trzeci wniosek jest p. Zyblikiewicza (czyta):

„Zważywszy, że w budżecie krajowym deficyt rokrocznie się wzmaga, a dodatki na potrzeby krajowe tudzież na indemnizacyę opłacone, już przeszło 60% rządowych podatków wynoszą;

zważywszy, że dalsze podwyższenie dodatków do podatków spowodować musi wycieńczenie kraju, że przeto o inne źródła dochodów postarać się należy;

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wejść w układy z c. k. Rządem o odstąpienie na rzecz kraju administracyi lub dzierżawy dóbr publicznych za opłatą wynagrodzenia, któreby dotychczasowemu czystemu dochodowi odpowiadało.

Rozpoznanie wniosku poleca Izba komisji budżetowej.“

Dr. Zyblikiewicz.

Zbyszewski. — Koczyński. — Sanguszko. — Fredro. — Russocki. — Gutowski. — Młocki. — Hen-

ryk Wodzicki. — Grocholski. — Pietruski. — Laskowski. — Bocheński. — Smarzewski. — Agopsowicz. — Rutowski. — Kabat. — Golejewski.

Marszałek. Wniosek ten jest dostatecznie poparty, będzie wydrukowany i Wys. Izbie rozdany. Teraz nastąpi sprawozdanie o wyborach.

Posel Hubicki (przerywa.) Proszę o głos.

Marszałek. P. Hubicki ma głos.

Posel Hubicki: Do komisji petycyjnej wpłynęły 4 petycje miast, jako to: Tarnowa, Rzeszowa, Sambora i Przemyśla, proszące o udzielenie im osobnego statutu gminnego. Ponieważ mamy osobno wysadzoną komisję do statutów miejskich, przeto ośmielam się oświadczyć, iż komisja petycyjna te petycje przeszła wzmiankowanej komisji. Oprócz tego wpłynęły do komisji petycyjnej petycje gmin: Leszcze, Tuszyna, Huciska, Zapole, Białbór i Niwiska powiatu kolbuszowskiego odnoszące się do spraw katastralnych, głównie co do czynności komisji reklamacyjnych tejże właśnie okolicy. Ośmielam się oświadczyć, iż petycje te odstąpione zostały komisji katastralnej.

Marszałek. Czy Wys. Izba zgadza się z odesłaniem tych petycji do właściwych komisji? Gdy nikt głosu nie zabiera, zatem zgadza się na to Wys. Izba. Teraz przystąpimy do sprawozdania z wyboru przedsięwziętego na ostatnim posiedzeniu do komisji budżetowej; p. Hubicki zda sprawę.

Posel Hubicki (z trybuny). Głosujących przy wyborze do komisji budżetowej było 112, absolutna większość wynosiła 57; wybrani zostali: pp. Polanowski 110, Bocheński 109, Zyblikiewicz 108, Kozłowski 105, Skrzyński Ludw. 104, Russocki 102, Hubicki 86, ksiądz Kaczała 78 głosami. Brakuje więc jeszcze jednego członka do tej komisji. Najwięcej głosów jeszcze otrzymali, niemając absolutnej większości, pp. Kuziemski 52, Wężyk 37; wypada więc przedsięwziąć nowy wybór.

Marszałek: Po wyczerpaniu porządku dziennego przystąpimy do ponownego wyboru jednego członka do komisji budżetowej. Przejdziemy teraz do porządku dziennego. Pierwszym przedmiotem jest dalszy ciąg dyskusji nad wnioskiem Wydziału krajowego o ulgach w podatku domowoczyszowym. P. Grocholski ma głos.

Posel Grocholski (z trybuny). Wysoki Sejm uchwalił wczoraj, by głosowanie co do drugiego przez Wydział krajowy postawionego wniosku odłożyć na czas późniejszy, póki nie nadejdzie stanowcza wiadomość, jaki procent na *sarta tecta* odtrąca się w Krakowie.

(P. Komisarz rządowy prosi o głos.)

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Najwyższym patentem z dnia 7. Października 1851. roku orzeczono, iż wymiar podatku domowego w Krakowie i w okręgu do Krakowa należącym, nastąpić ma podług tych samych zasad jak w Galicyi. W skutek rozporządzenia Ministerstwa z roku 1852., pod względem wymiaru podatku domowo-czynszowego ma być zatem w mieście Krakowie na *sarta tecta* odtrącony ten sam procent, jaki jest w używaniu we Lwowie, t.j. 15 od stu.

Posel Grocholski. Ja sędzę, że dyskusja w tym przedmiocie wczoraj już była zamknięta, nie należałoby jej przeto dzisiaj odnawiać, tylko przystąpić do głosowania. Posel Koczyński zdaje mi się, — nie podał na piśmie, ażeby w tym wniosku zamiast słów „w mieście Lwowie“ umieszczone było „w mieście Lwowie i Krakowie“. Może poprawkę tę książę Marszałek raczy poddać pod głosowanie.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żąda w tym przedmiocie? (Nikt się nie zgłasza.) Dyskusja więc zamknięta, i poddam pod głosowanie wniosek posła Koczyńskiego, ażeby zamiast słów „w mieście Lwowie“ umieszczonem było „w mieście Lwowie i Krakowie“. Kto jest za tym wnioskiem; zechce wstać. (Większość powstaje.) Wniosek przyjęty.

Posel Krzeczunowicz. Teraz nad całym drugim punktem potrzeba głosować.

Posel Grocholski (czyta drugi ustęp wniosku Wydziału krajowego z poprawką p. Koczyńskiego).

Marszałek. Kto jest za tym całym ustępem, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Głosy. Trzecie czytanie.

Marszałek. Trzecie czytanie nastąpić nie może przed tłumaczeniem na język ruski, i nie ma nic nagłego; po przetłumaczeniu przyjdzie przedmiot ten do trzeciego czytania. Następuje teraz z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku rządowego o funduszu zapasowym na budynki kościelne. Pan sekretarz Wodzicki zechce odczytać.

Posel Grocholski. Ja sędzę, że wnioski przy pierwszym czytaniu nie sekretarz odczytuje, lecz wnioskodawca; a jeżeli wnioskodawca zrzeka się tego prawa, więc odczytywać nie potrzeba. Tutaj wnioskodawcą jest Rząd, jeżeli zastępca Rządu nie zabiera głosu, to wniosek należy odesłać wprost do komisji bez czytania.

(Komisarz rządowy zrzeka się głosu.)

Marszałek. Pan Komisarz rządowy zrzeka się głosu. Dotąd wszystkie wnioski były odczytywane przez panów sekretarzy; więc zapytuję się, czy Wysoka Izba zechce, ażeby ten wniosek był odczytany, czy też ma być bez czytania odesłany do komisji?

Głosy. Czytać, czytać.

Marszałek. P. sekretarz zechce więc odczytać.

Sekretarz L. Wodzicki (czyta):

„Ustawa dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Księstwa Krakowskiego, o utworzeniu w każdej parafii wyznania katolickiego funduszu zapasowego na pokrycie kosztów stawiania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Megó Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

Art. I. W każdej parafii wyznania katolickiego ma istnieć fundusz zapasowy na pokrycie kosztów nowego budowania i głównych reparacyj budynków kościelnych i parafialnych.

Art. II. Fundusz zapasowy utworzonym będzie z datków parafialnych, uiszczanych przez parafian dotyczącego wyznania.

Art. III. Datek parafialny winien uiszczać każdy parafianin bez różnicy płci, od ukończonego 16. do ukończonego 60. roku życia, w rocznej kwocie, równej cenie przeciętnej robocizny jednego dnia pieszego w parafii.

Art. IV. Ubodzy, do żadnej pracy nie zdolni, datków parafialnych nie uiszczają.

Art. V. Uiszczanie datku parafialnego ustaje, gdy fundusz zapasowy równym jest połowie kosztów potrzebnych na odbudowanie budynków kościelnych i parafialnych, zastosowanych do potrzeb dotyczącej parafii.

Każden ubytek funduszu zapasowego winien być pokrytym na nowo datkiem parafialnym.

Art. VI. Datki parafialne mają być ściągane rocznie przez organa, ściągające w gminie należności pieniężne na cele gminne (§. 87. ust. gmin. z dnia 12. Sierpnia 1866.).

W miarę wpływania mają takowe być ulokowane w jednej z kas oszczędności, w kraju istniejących.

Art. VII. Fundusz zapasowy pociągany być może do pokrycia kosztów nowego budowania i głównych reparacyj budynków kościelnych

i parafialnych w dotyczącej parafii, o ile nie wystarczają środki wskazane §§. 1. i 2. ustawy o konkurencyi kościelnej z dnia 15. Sierpnia 1866. r.

Art. VIII. Komitet parafialny, utworzony w myśl §. 13. ustawy o konkurencyi kościelnej, zawiaduje funduszem zapasowym stosownie do powyższych postanowień, ustanawia wysokość datku parafialnego w parafii (art. III.), stanowi o zawieszeniu i nowem rozpoczęciu uiszczania datku parafialnego (art. V.), i uwalnia od uiszczania ubogich (art. IV.).

Art. IX. Zażalenia lub odwołania się od uchwał komitetu w sprawach funduszu zapasowego, rozstrzyga polityczna Władza powiatowa.

Art. X. Mojemu Ministrowi Stanu polecam wykonanie tej ustawy.“

Marszałek (po przeczytaniu wniosku). P. Kraiński ma głos.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Przepraszam pana Kraińskiego, p. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Ograniczę się tylko na krótką uwagę, że Rząd składając to przedłożenie, zadosyć uczynił wezwaniu Wysokiej Izby wystosowanemu do Rządu na skutek przeszłorocznej uchwały, i proszę tylko o sprostowanie pomyłki drukarskiej, która zaszła w tytule zaraz na 3 stronie, powinna opiewać: „nie o utrzymaniu w każdej parafii wyznania katolickiego funduszu zapasowego“ tylko „o utworzeniu w każdej parafii“ i t. d.

Marszałek. Teraz p. Kraiński ma głos.

Posel Kraiński. Przedmiot przedłożenia rządowego należał dotychczas do spraw administracyjnych kraju naszego. Dla spraw administracyjnych nie mamy żadnej komisji wysadzonej przez Wysoki Sejm; dlatego wnoszę, ażeby dla zbadania przedłożenia rządowego, poczynienia stosownych wniosków Wysokiemu Sejmowi, wybrana została komisja z 5 członków.

Marszałek. Czy z całego Sejmu, czy z sekcji?

Posel Kraiński. Z całego Sejmu.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby w ogólności dla spraw administracyjnych wybrać komisję z 5 członków z całego Sejmu, i przedmiot ten odesłać do tej komisji. Czy wniosek ten jest poparty? (Powstaje pewna liczba postów.) Jest dostatecznie poparty. Czy kto w tym przedmiocie chce jeszcze zabrać głos?

Posel Rogalski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Rogalski ma głos.

Posel Rogalski. Mojem zdaniem jest, ażeby komisya ta składała się z 7miu członków, ponieważ to przedłożenie dotyczy wszystkich klas ludu; zdaje mi się więc, ażeby do tej komisji wybierano dwóch ze strony obywateli, dwóch ze strony księży, dwóch ze strony włościan, a jednego z całego Sejmu. Wnoszę więc, ażeby w ten sposób wybrano komisję z 7miu członków.

Marszałek. Czy szanowny mowca stawia wniosek co do sposobu wybierania? Jeżeli to tylko życzenie, to Izba może przy wyborze uwzględnić.

Posel Rogalski. Ja tego nie żądam, tylko tak proponuję.

Marszałek. Czy wniosek, ażeby komisya składała się z siedmiu członków, jest poparty? Kto popiera, zechce wstać. (Powstaje większość.) Jest dostatecznie poparty. Czy nikt więcej głosu nie żąda?

Posel Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Koczyński ma głos.

Posel Koczyński. Mnie się zdaje, że wniosek, ażeby z 7 członków wybrana była ta komisya, nie zgadza się z celem tej komisji, bo ta komisya, którą proponuje p. Kraiński, nie jest komisją *ad hoc*, ale ma to być komisya do spraw administracyjnych. Do zakresu komisji administracyjnej będzie nie tylko ten jeden wniosek należyć, ale i inne rozmaite wnioski odsyłane będą do tej komisji, a zatem stosowniej byłoby może, ażeby taka komisya złożoną została w tej liczbie, jak ją p. Kraiński pierwotnie proponował, t. j. aby składała się z 5 członków.

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusji, kto jest za zamknięciem dyskusji zechce wstać. (Powstają.) Jest większość za zamknięciem dyskusji, dyskusya więc zamknięta. Są dwa wnioski co do liczby członków do komisji dla spraw administracyjnych wybrać się mającej, do której i ten przedmiot miałby być odesłany. Jest tylko ta różnica między wnioskami, że p. Kraiński proponuje 5 członków, p. Rogalski zaś, aby ta komisya była z 7 członków złożona. Poddam najprzód pod głosowanie w ogólności, czy ma być komisya administracyjna wybrana, a potem będziemy głosować nad tem, z wielu członków ta komisya składać się ma. Kto jest za tem, ażeby wybrać komisję dla spraw administracyjnych, zechce wstać. (Powstają.) Jest większość, będzie komisya

wybrana; teraz następuje drugi wniosek co do liczby członków. Wniosek p. Kraińskiego jest, ażeby wybrać 5 członków.

Posel Kraiński. Ja cofam moj wniosek co do liczby 5 członków.

Marszałek. Posel Kraiński cofa swój wniosek co do liczby 5 członków, jeżeli go nikt nie podnosi, to pozostaje tylko jeden wniosek, ażeby ta komisya z 7 członków złożoną była; a więc kto za tem, zechce wstać. (Powstają.) Większość, jest przyjęty, a zatem przystąpimy do wyboru 7 członków.

Przechodzimy do trzeciego przedmiotu, t. j. pierwszego czytania wniosku o wolności dzielenia i łączenia gruntów posiadłości ziemskich; może posel pan Smarzewski zechce poprzeć swój wniosek?

Posel Smarzewski. Liczne poparcie, jakie mój wniosek uzyskał, stanowi dla niego tak pomyślną wróżbę, że mogłoby się zdawać, iż mógłbym i powinienym wstrzymać się od obszernego motywowania tego wniosku. Wszelako sprawa ta leży mi zanadto na sercu, a nie godzi mi się zapominać losu, jaki mój wniosek przeszłej kadencji spotkał. Ten sam wniosek postawiłem był na samym początku ostatniej naszej kadencji. Trwała ona blisko 5 miesięcy, wniosek został w komisji wypracowany, ale kiedy powrócił na stół Wys. Izby, nagromadziło się tyle przedmiotów, tyle spraw ważnych i nagłych, że wniosek ten nie mógł przyjść do drugiego czytania, a zatem stronnikom tego wniosku nie była dana sposobność do objawienia swego zapatrywania, do wyłożenia powodów, które za tym wnioskiem przemawiają. Nie wiem jak długo potrwa obecna kadencya, nie wiem, czy znowu nie nagromadzi się dużo spraw nagłych i ważnych, więc przewidzieć nie mogę jaki los spotka mój wniosek w obecnej kadencji. Dlatego zdaje mi się, że właśnie tak mnogiej liczbie kolegów, którzy mój wniosek poparli, winien jestem wyłożyć powody, które mnie skłoniły do powtórnego postawienia tego wniosku.

Chodzi tu o zniesienie przepisów istniejących; przedewszystkiem więc należy się rozpatrzyć w treści i w historii tych przepisów, trzeba ocenić powody, które w swoim czasie skłoniły prawodawcę do wydania tych przepisów, powody, które tylko w ówczesnych stosunkach i okolicznościach znajdują swoje usprawiedliwienie.

Jeżeli się pokaże, że okoliczności się zmieniły i że naprózno by już w dzisiejszych stosun-

kach szukać owych powodów, które natenczas natęchnęły prawodawcę do wydania w mowie będących przepisów, to zdaje mi się, że już w połowie sprawa będzie wygrana.

Przepisy te istnieją od lat 80.

Kilkanaście lat po zajęciu Galicyi przez Rząd Austriacki objął rządy w Austrii genialny i energiczny reformator, który pojęcia teoretyczne wszędzie usiłował w praktykę wprowadzić, i postępował przy tem z wielką bezwzględnością.

Otóż w Galicyi pod względem tych stosunków, do których odnoszą się przepisy w mowie będące, panowały w wówczas pojęcia wyływające z ustawodawstwa polskiego.

Za panowania Cesarza Józefa dopiero wprowadzono do ustaw w tym kraju obowiązujące mających pojęcia zupełnie odmienne, prawne pojęcia niemieckie.

Między innymi zaprowadzono obce społeczeństwu polskiemu pojęcie dwóch kategorii własności, to jest podzielono, rozkłuto niejako jedyne, czyste, pełne pojęcie własności na dwie kategorie i przyznano własność użytkową gruntów włościańskich na rzecz posiadaczy tych gruntów, a własność zwierzchniczą tych samych gruntów włościańskich na rzecz zwierzchności miejscowej. Już z tego samego rozkładu prawa własności wynika, że ani jedna ani druga strona nie mogła mieć mocy rozporządzania dowolnego przedmiotem, który do dwóch stron należał.

Ale istniał wtenczas także stosunek poddańczy, i ten był jeszcze mocniejszym powodem do zaprowadzenia ograniczeń prawa własności, ponieważ w stosunku poddańczym ciążyły na gruncie włościańskim obowiązki względem dworu: obowiązki odrabiania pańszczyzny, uiszczania danin i t. d.; na dworach zaś ciążyły obowiązki względem poddanych: obowiązek sprawowania jurysdykcji, dawania zapomog i t. d.

Ponieważ te obowiązki były do pewnych całości gruntowych przywiązane, więc trzeba było, nie chcąc wprowadzać chwiejności w obopólne stosunki, utrzymać owe całości gruntowe w ich raz ustanowionych obrębach. Przyznaję tedy zupełnie, że dopóki na posiadaczach gruntów włościańskich i na właścicielach posiadłości dworskich ciążyły wzajemne powinności prawne, dopóki zwierzchność mniejsza miała prawo własności zwierzchniczej nad gruntami włościańskimi, słowem, dopóki istniał stosunek poddańczy, dopóty

te przepisy miały rację bytu, to jest były w okolicznościach uzasadnione.

Nie inaczej pojmowały to wszystkie dotychczasowe strony, i nikt nie śmiał występować i działać przeciw temu.

Przed 20 laty został ów podział własności zniesiony, nadano włościanom własność zupełną; wkrótce potem nastąpiło zniesienie stosunku poddańczego i oswobodzenie ziemi od ciężarów na niej prawnie ciężających. Lud nasz nie wchodzi w subtelne dyskusje pojęć prawnych, on kieruje się prostym, gromadzkim rozumem, i nie źle na tem wychodzi. Oczywiście skoro mu obwieszczono, że został właścicielem gruntu, że zniesiono ten stosunek, który był powodem do owych pęt, jakie krępowały własność gruntową, nie mógł inaczej wnosić, tylko że teraz wolno mu podług woli rozporządzać swoją własnością. Nastąpiły zaś prawie równocześnie okoliczności, które dały powód do tego, iż to zdrowe zapatrywanie się ludu naszego przeszło od razu w praktykę. O ile mi wiadomo, pierwszy faktyczny powód był następujący: Za czasów, kiedy istniał stosunek poddańczy, a grunta włościańskie były ciągłymi nieraz obowiązkami obciążone, wydarzało się w niedobrych latach, w latach niedostatku, iż gospodarz mniej dbały, mniej pilny, opuszczał obciążony swój grunt, i szedł w inne strony szukać zarobku i obfitszego chleba. Zwierzchność miejscowa miała także prawo, właściciela gruntu włościańskiego który nie wypełniał swoich obowiązków i źle gospodarował, z gruntu oddalić i tenże komu innemu nadać. Wypadki takie rzeczewiście się zdarzały.

Otóż wielu takich poprzednich posiadaczy gruntów włościańskich, którzy za czasów istnienia stosunku poddańczego, czy to z dobrej woli grunt porzucili, czy to przez zwierzchność miejscową wydaleniu zostali, po zniesieniu pańszczyzny zapragnęło powrócić do posiadania tych gruntów, które byli porzucili, a które teraz, jako od ciężarów wolne, stawały się dla nich przedmiotem pożądania, w moc posiadania dawniejszego. Wynikły między stronami spory. Ten którego zniesienie poddaństwa zastało na gruncie, opierał się na fakcie rzeczewistego posiadania, tamten który powrócił, opierał się na tem, że jego prawa starsze są i nieprzedawnione.

Procesa takie były kosztowne, dla jednej i dla drugiej strony uciążliwe i przykre, więc zawierali między sobą dobrowolne ugody. Ten, którego zniesienie poddaństwa zastało na gruncie, faktyczny

posiadacz, odstępywał tytułem odczepnego częśćkę swego gruntu, a tamten zadowalniał się częścią swą ojcowizny, kiedy nie mógł całkowitej odebrać. Tak pod naciskiem groźby kosztownych procesów zaczęli włościanie dzielić swe grunta.

Zaczęli dzielić je potem i z innych powodów. Po zejściu właściciela, kiedy potrzeba było podzielić spadek podług istniejących przepisów na równe części między członków rodziny, jeden, najczęściej najstarszy syn, zatrzymywał grunt, a reszcie członków rodziny obowiązany był część ich spłacić. Takie przepisy mogą być dobre w krajach bogatych, gdzie mienie ubogiego nawet właściciela małej posiadłości nie składa się z samej tylko ziemi, ale z różnych zasobów, których wartość nieraz przenosi wartość jego gruntu.

Gdzie do spuścizny wchodzi nie tylko ziemia, ale znacznej wartości bydło, drogie ruchomości i porządki domowe, może i grosz gotów, tam może syn, który zostaje przy gospodarstwie, części równo rodzeństwu swemu wypłacać. U nas mienie włościanina składa się często z gołej ziemi, z nędznego budynku, z jednej lub dwóch krów i ze sprzętów nie mających żadnej wartości. Biorący taką spuściznę główny spadkobierca nie jest w stanie wypłacić rodzeństwu równe, według prawa należące im części i utrzymać się sam przy gruncie, i nie mu niepozostaje, jeżeli niechce skrzywdzić rodzeństwa i porzucić chatę ojcową, jak tylko podzielić się ze spadkobiercami tem, co rzeczewicie cały spadek stanowi, to jest odziedziczoną ziemią.

Woli on i słusznie utrzymać się bogdaj przy jednej skibie ojcowizny, niż ją całkowicie opuścić; pod naciskiem takich okoliczności, a nie z upodobania lub w skutek nierządu właścicieli rozpadają się drobne posiadłości. W niektórych okolicach, o całym kraju nie poważę się cyfry podawać, w niektórych okolicach, a mianowicie w powiecie w którym mieszkam, śmiało twierdzić to mogę, więcej niż trzecia część gruntów włościańskich już podzieloną została, a teraz przychodzi czas, w którym podzielone już części na nowo dzielić się będą, bo od r. 1848. nowe już dorasta pokolenie, które znów domaga się udziału w częściach podzielonej przed 20. laty ojcowiznie.

W obec takiego stanu rzeczy w praktyce, stoją w swojej mocy przepisy prawne, które zabraniają podziału, co większa, które nakładają na władze rządowe obowiązek reintegrowania, to jest łączenia napowrót w pierwotną całość podzielonych gruntów, skoro dokonany podział dojdzie do ich

wiadomości. Przepisy te nakazują odbierać nabycwcom części przez nich posiadane, na których już się zasiedzieli, zabudowali i zagospodarowali. Czy takie przepisy mogą być wykonane, czy władza odważyłaby się taki rozruch wywołać między włościanami, jakiby z przeprowadzenia ścisłego istniejących przepisów wynikał, na to niech sobie każdy sam odpowie. Że zaś sam Rząd zwątpił już o możności wykonania tych przepisów, o tem świadczy znane mi rozporządzenie ministeryalne z r. 1862. wydane z następującego powodu: Około owego roku zaczęły władze rządowe w zachodniej części kraju z większą niż przedtem energią brać się do reintegrowania podzielonych gruntów. Były one w swoim prawie, bo jużci na to są postanowione, aby istniejące przepisy, złe czy dobre, wykonywały. Zewsząd jednak odezwały się skargi i uzalenia, a tych skarg było tak wiele, iż komitet towarzystwa gospodarskiego w Krakowie widział się spowodowanym, silnie umotywowane przedstawienie wnieść do Ministerstwa Stanu, prosząc ażeby pan Minister wszedł w tę sprawę i co można zaradził. Pan minister stanu jednakże odpowiedział, że nie widzi potrzeby wydawania nowych przepisów, ponieważ urzęda już mają dostateczne wskazówki dla swego w tych sprawach postępowania, w sposobie rozstrzygnięcia w Namiestnictwie lwowskim, jako drugiej instancyi, i w samym Ministerstwie, jako instancyi trzeciej; mianowicie wskazówki, iż należy w tym względzie nieć na oku, przy każdym pojedynczym wypadku, okoliczności i stosunki, które za utrzymaniem lub zniesieniem dokonanego podziału przemawiają. Powiedział zatem pan Minister Stanu, tylko innemi słowy: zrobiłem dla was co mogłem, wskazałem urzędowi, iż mają robić jak im się podoba, i czegoż więcej żądać możecie odemnie?

Panowie! tu dotykam najsmutniejszej dla mnie strony tej sprawy. Tak jest rzeczewicie, rozstrzygnięcie w zasadniczej kwestyi społecznej, to jest w kwestyi własności, wydane jest na dowolność rozstrzygającego urzędnika. Postawiony między przepisem, o którym sam ma to przekonanie, że jest niewykonalnym, a między obowiązkiem swoim, waha on się, i w końcu nie według przepisu, ale według własnego zdania rozstrzyga, i od jego indywidualnej opinii zawisło w końcu orzeczenie, które jednemu własność przyznaje a drugiemu odmawia. Z pod tej dowolności chciałbym moim wnioskiem usunąć kwestyę, która sięga w samą rdzeń społeczności, to jest kwestyę własności.

Wykazałem poprzednio, iż dzielenie gruntów stało się u nas nieodbitą potrzebą dla klasy wło-

ściańskiej. Nie chcę się teraz nad tem pytaniem rozszerzać, czy może być zadaniem ustawodawstwa, stawiać tamę na drodze, na której te potrzeby objawiają się tak powszechnie i tak energicznie, ale nie mogę pominąć milczeniem innej wcale strony tej kwestyi, która nas zajmuje, to jest strony ekonomicznej.

Słyszałem ze strony przeciwników mego wniosku obawy, żeby zagospodarowanie kraju naszego na tem nie ucierpiało, jeżeli dozwolone będzie dzielenie posiadłości ziemskiej. Ten sam zarzut przeciwnicy swobodnego rozporządzania własnością podnosili we wszystkich krajach, w których zajmująca nas sprawa była na stole obrad. Mianowicie mawiano we Francyi, gdzie wolność pod tym względem zupełna istnieje, iż ta wolność doprowadzi do rozbicia ziemi na proch, iż ta wolność równa się proskrypcyi pługa, a wprowadzeniu uprawy tylko łopatkowej. Rezultata badań statystycznych nieusprawiedliwiają takiej obawy. Jeszcze dotąd są we Francyi wystarczające aż nadto dla pługa obszary. Przy wolności bowiem dzielenia i łączenia gruntów, jeśli jedne posiadłości drobnieją, to inne za to rosną i powiększają się; o ile parcel podatkowych z jednej strony w skutek podziału przybywa, o tyle z drugiej w drodze skupiania ubywa, i cyfra ich w postępie czasu bardzo nieznacznie się zmienia. Ale mniejsza o statystyczne cyfry, jeśli chodzi o ocenienie tych okoliczności, które dobremu zagospodarowaniu ziemi sprzyjają, to trzeba się z innego u nas zapatrywać stanowiska.

Dobre zagospodarowanie ziemi według mego zdania zawisło, obok znajomości rzeczy i pilności gospodarza, głównie od stosunku odpowiedniego między siłą i zasobem, jakimi gospodarz rozporządza, z obszarem, na jakim gospodaruje.

Jeżeli on nie posiada tyle siły, tyle zasobu słowem tyle kapitału, ile potrzeba posiadać w stosunku do obszaru przezeń posiadanego, to na nie się nie przyda wszelka jego praca i znajomość rzeczy — gospodarstwo wieść mu się nie może. Otóż w krajach bogatych, gdzie o kapitały nie trudno, łatwiej gospodarzowi zastosować swoją siłę do obszaru, na którym pracuje, bo na każde wezwanie przychodzi mu w pomoc kapitał, choć nie jego własny ale łatwo dostępny. My nie jesteśmy w tak szczęśliwym położeniu. U nas o kapitał właśnie najtrudniej, i o ten szkopuł rozbijają się najczęściej usiłowania gospodarzy zbyt gorących i zbyt przedsiębiorczych. U nas więc, chcąc ów najpomysłniejszy stosunek między nakładowym kapitałem a zagospodarowanym obszarem osiągnąć,

nie ma innego środka, jak tylko rozwiązać pęta, które do dziś dnia jeszcze własność ziemską, w pewnych stałych granicach wiążą aby się mogły obszary do kapitałów stosować, kiedy kapitałów do obszarów stosować nie jest w naszej mocy. Nakoniec są też pewne przyrodzone warunki, od których to zależy, czy wielkie czyli też drobne posiadłości większe są w stanie przynosić dochody; któż zaprzeczy, że w pobliżu miast drobne grunta i uprawa ogrodowa, na drobnych tylko gruntach możebna, najwyższe przynosi zyski, podczas gdy na nieprzystępnych dla pługa górskich połoninach gospodarstwo pastewne, a więc gospodarstwo wielkich wymagające obszarów lepiej się opłaca? A któryż ustawodawca jest w stanie wszystkie te miejscowe wpływy ocenić i wskazać granice najwłaściwsze podziału lub skupiania gruntów. Swoboda tylko może tu do właściwej doprowadzić miary.

Przy tej swobodzie tam, gdzie drobne gospodarstwa lepiej się opłacają, gospodarstwa zdrobnieją i kraj nie traci na tem — tam zaś, gdzie tylko ziemia w wielkie skupiona obszary może dochód przynosić, tam drobne dziś nawet istniejące znikną gospodarstwa. Tym sposobem przyjdzie niewątpliwie do tego, iż nie zaraz, ale z postępowaniem czasu ten odstęp, ta że tak powiem przepaść, która między wielkim a małym posiadaczem istnieje, zapełnioną zostanie przez najużyteczniejszą i niezbędną w dobrze uorganizowanym społeczeństwie klasę pośrednią.

Panowie! przy każdym kroku, który w naszym ustawodawczym zawodzie chcemy naprzód postawić, tę przepaść, o której mówiłem, znajdujemy na drodze naszej. Znajdowaliśmy ją przy urządzeniu gmin, znajdziemy ją przy reformie ustawy wyborczej, słowem, nigdy ominąć nie możemy tej wielkiej trudności, jaką jest brak stanu średniego. Zaczyna on się rozwijać w miastach, ale te nie zaraz jeszcze do tyła urosną, żeby przeważną rolę w społeczeństwie naszym odegrały. Na wsi zaś jest własność wielka, jest drobna własność, ale średniej własności nie ma. Potrzeba więc koniecznie zrobić dla niej miejsce, utworzyć warunki, pod jakimi ona powstaje, potrzeba dać możność z jednej strony wielkiej własności, aby przez odstępowanie tego, czego ma nadto, z drugiej zaś strony małej własności, aby przez przybieranie tego, czego ma za mało, zbliżyły się obiedwie ku sobie, i w pośredniej własności znalazły to ogniwo, które je zwiąże w silny i nieprzerwany łańcuch.

Obawiam się nadużyć cierpliwości Wysokiej Izby, a jeżeli będę tak szczęśliwym, iż wniosek mój powróci jeszcze jako projekt do ustawy na stół Wys. Sejmu, to będę miał sposobność przedstawić jeszcze niektóre myśli Wys. Zgromadzeniu, w których wykład dziś już zapuszczać się nie śmiem. Będę też wtenczas miał sposobność odeprzeć niektóre zarzuty, o których wiem, że przy dyskusji wystąpią. Teraz upraszam o odesłanie mego wniosku nie do uchwalonej właśnie komisji administracyjnej, ale do osobnej komisji. i to złożonej z ludzi nie tylko z teorią tego przedmiotu, ale i z praktyczną jego stroną obznajomionych.

Marszałek. A z ilu członków ma się komisya ta składać, i czy z całej Izby? . . .

Posel Smarzewski. Ja proponuję z sześciu członków z całej Izby mających się wybrać.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby dla tego przedmiotu wybrać osobną komisję o sześciu członkach z całej Izby.

Posel Gniewosz. Proszę o głos.

Posel Kabat. Proszę o głos. (Niepokój i gwar w Izbie.)

Marszałek. Posel Gniewosz ma głos.

Posel Gniewosz. Wniosek p. Smarzewskiego składa się z dwóch części. Jedna merytoryczna, druga odnosi się do formalnego traktowania.

Według regulaminu o pierwszej części tego wniosku dyskutować nie mogę — dlatego muszę się ograniczyć na drugą część. Nie mogę zapominać, że forma ma wielki wpływ na samą rzecz — dlatego też, ażeby dla rzeczy właściwą formę użyć, muszę choć pobieżnie i pierwszej części dotknąć.

Głosy: Ależ to nie można — nie można.

Marszałek. Nie mogę na to pozwolić, bo to sprzeciwia się regulaminowi.

Posel Gniewosz. Nie mógłbym inaczej mego wniosku umotywić . . . (Gwar w Izbie.)

Głosy: Co do formy można tylko mówić!

Marszałek. Takie wchodzenie *in meritum* przedmiotu przy pierwszym czytaniu regulaminu nie dopuszcza.

Posel Gniewosz: Ja chcę proponować — ażeby ten wniosek p. Smarzewskiego odesłać do Wydziału krajowego — i chcę właśnie umotywić dla czego — więc zdaje mi się, że to mi wolno. (Głosy: bardzo dobrze.) Posel Smarzewski bardzo gruntownie wyjaśnił potrzebę zmiany dotych-

czasowych przepisów, zdaje mi się, że temu nikt sprzeciwiać się nie może.

Kwestya, którą podniósł p. Smarzewski, stanowi ważną część ustawodawstwa agraryjnego, od rozwiązania jej według potrzeb i wymogów naszego kraju — zawisł dobrobyt i uporządkowanie socyalnych stosunków, dla tego oględnie i na pewnych danych opierając się, postępować potrzeba.

Pod tym względem dały nam inne Sejmy dobry przykład, i tak, w Izbie czeskiej: pomimo że w Czechach więcej uporządkowane są stosunki i dla tego lepiej mogą być znane wszystkim, jednakowoż nie przystąpiono do ułożenia ustawy — ale zarządzono zbieranie dat statystycznych — wystuchanie zdań rad powiatowych. U nas tego tem więcej potrzeba — albowiem sam p. Smarzewski zeznaje, że tylko znane mu są stosunki jego okolicy, a tu trzeba mieć obraz dokładny stosunków całego kraju — i wątpię nawet, czy każdy zna stosunki swojej okolicy tak, jak potrzeba je znać, ażeby można na podstawie tej znajomości rozstrzygać nad tak ważną sprawą. Gdy według mego przekonania zebranie dat statystycznych koniecznem jest — a podczas krótkiej sesyi Sejmu — dat tych pozbiierać nie można będzie — stawiam wniosek: „Wysoka Izba zechce polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby po ścisłem zbadaniu żywotnych i rzeczywistych potrzeb naszego kraju, wniosek do ustawy wypracował i przysztemu Sejmowi przedłożył.“

Posel Bocheński: Proszę o głos.

Posel Kabat: Ja prosiłem pierwiej o głos.

Marszałek. Pierw podam wniosek posła Gniewosza do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Nikt — wesołość w Izbie.) Nie jest party. Posel Kabat ma głos.

Posel Kabat: Nie zgadzam się ani z postępek Smarzewskim, ani z postępek Gniewoszem co do formalnego traktowania tego wniosku. Ponieważ zaś wniosek posła Gniewosza upadł — więc powiem tylko kilka słów przeciw wnioskowi postawionemu przez posła Smarzewskiego co do wyboru komisji osobnej . . . (nie słyhać mowcę — głosy przerywają pośród gwaru: po co? po co?)

Sprawa dziś przez posła Smarzewskiego poruszona, już w ostatniej kadencyi przezeń była podniesioną i uchwałą Wysokiej Izby do komisji prawniczej odesłaną. Powody, które Wys. Izbę skłoniły do odesłania tej sprawy do komisji prawniczej, były ze wszech miar uzasadnione, albowiem kwestya w mowie będąca nie jest czysto poli-

tyczną — jest ona bowiem z wielu kwestyami prawnymi tak ściśle złączoną, iż strona polityczna od prawnej nie da się odłączyć. Nie dość orzec, iż znoszą się istniejące z mocy ustaw politycznych ograniczenia wolności rozrządzania własnością ziemską — lecz trzeba zarazem postanowić, w jaki sposób mają być uregulowane stosunki prawne, z podziału wynikię.

I tak: pierwsza powstaje kwestya, czy w razie podziału posiadłości dominikalnych prawo propinacyi do własności, t. j. do gruntu przywiązane, przechodzi na każdego nabywcę choćby najmniejszej części posiadłości dominikalnej — jeżeli strony między sobą nic w tym względzie nie postanowiły. Dziś ta kwestya ma wielką doniosłość, ponieważ jak wiemy — kwestya zniesienia prawa propinacyjnego, połączona z kwestyą wynagrodzenia, będzie na porządku dziennym.

Ważną tedy jest rzeczą rozstrzygnąć, komu w razie podziału posiadłości dominikalnej, prawo do wynagrodzenia, i w jakiej ilości należy. Dalszą jest kwestya co do praw i obowiązków patronatu; nareszcie trzecią najważniejszą z tych jest kwestya hipoteczna, t. j. w jaki sposób prawa własności co do podzielonych części dóbr tabularnych mają być zabezpieczone? Są to kwestye czysto prawnicze, a ponieważ są w najściślejszym związku z postawionym wnioskiem posła Smarzewskiego, przeto wnoszę, ażeby odesłać ten wniosek do osobnej komisji prawniczej, złożonej przeważnie z prawników, a to z 10 członków wybranych z całego Sejmu.

Marszałek. Podam do poparcia wniosek p. Kabata, t. j., ażeby wniosek p. Smarzewskiego odesłać do komisji prawniczej, wybrać się mającej z całego Sejmu a złożonej z 10 członków. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Wątpliwość.) Proszę panów, którzy popierają, wstać, bo nie możemy się zorientować. (Powstaje dość znaczna liczba posłów.) Jest poparty.

Posel Bocheński: Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Posel Bocheński: Ja zapisałem się do głosu, ażeby przemówić przeciwko wnioskowi p. Kabata.

Byłoby to czekać z odesłaniem wniosku p. Smarzewskiego do jakiejś komisji, która nie istnieje. P. Smarzewski wnosi, ażeby osobna komisya utworzona została, ażeby i do tej komisji jego wniosek był odesłany. Jeśli p. Kabat i inni posłowie są tego zdania, to mogą do tej komisji

wybrać prawników. A zatem popieram jak najmocniej wniosek p. Smarzewskiego.

Marszałek. Posel Smarzewski ma głos.

Posel Smarzewski. Do tego, co posel Bocheński powiedział, mam dodać tę uwagę, że wniosek ten był na przeszłej kadencji odesłany do komisji prawniczej. Były tam przecież siły znakomite, i te bardzo gorliwie z wielką pracą zajmowały się tym wnioskiem, i przedłożyły nam na przeszłej kadencji sprawozdanie przez nią wypracowane.

Wiem, iż nie ma nieprzerwalności Sejmu, a między jedną kadencyą a drugą nie istnieje żaden związek. Jednakże sędzę, że ta zasada nie będzie tak daleko posunięta, a co poprzednia komisya na ostatniej kadencji wypracowała i Sejmowi przedłożyła, nie będzie teraz pominiętem; dla tego to co ze stanowiska prawniczego o tym wniosku powiedzieć się da, to już w sprawozdaniu komisji na przeszłej kadencji najdokładniej i najzupełniej powiedzianem było. Sędzę więc, że właściwie w interesie Sejmu będzie, ażeby wybrał teraz nie prawników wyłącznie, lecz posłów z własności ziemskiej, ażeby i ci dali teraz opinię w tej kwestyi. Zresztą nie godzi mi się przesądzać, w jakim kierunku Izba wybór przedsięwzięmie, chciałbym jednak, ażeby wybrała w tym duchu, ażeby z równą gruntownością była przedstawioną strona prawa, jakoteż ażeby mogła i druga strona, to jest ekonomiczna, równie gruntownie być zastąpioną.

Dla tego obstaję przy moim wniosku, ażeby osobną komisję z 6 członków z całego Sejmu wybrać.

Posel Demków. Proszu o hołos.

Marszałek. Posel Demków ma głos.

Posel Demków. Ja sia sohtaszaju wo wsim z szanownym posłom Smarzewskim. Z tim aby widosłaty do komisji prawnyczoj, sowsim ne sohtaszaju sia, ino z tim, szczo tu howorył posol Smarzewski, aby z 6 czleniw taja komisya sia składała i buła wybrana z ciłoho Sojmu. Tuju komisiju można by wybraty z prawnykiw i selan i swiaszczennykiw, to budut i prawnyki i selany i swiaszczennyki! (Śmiech.) Ja sia sohtaszaju z tim wneskom, no ne treba nad tim sia rozwodyty.

O toje proszu wysokoje Sobranyje, aby najmniejsze dwóch selan wybraty, bo ony o tim peredmeti najlipsze znajut, czy to można i jak toje zdiały.

Pro toje wnoszu, aby z 6 członów wybraty tuju komisiju, i aby buła z selan, prawnykiw i świaszczennykiw złożena.

Marszałek. Czy nikt więcej głosu nie żada?

Posel Alfr. hr. Potocki. Proponuję, aby ta komisija złożona z 7 członków.

Marszałek. Czy ten wniosek jest poparty? Kto go popiera, zechce powstać. (Popierają.) Jest poparty. Gdy nikt więcej głosu nie żada, więc dyskusya zamknięta. Mamy trzy wnioski co do wyboru komisiji do wniosku p. Smarzewskiego: pierwszy jest wniosek odrębny p. Kabata, który proponuje, aby z 10 członków wybrać komisję prawniczą; drugi jest wniosek p. Potockiego aby tę komisję wybrać z całego Sejmu, i aby składała się z 7 członków; a trzeci wniosek jest, aby tylko 6ciu członków z całego Sejmu do tej komisiji wybrać. Najdalszy jest wniosek p. Kabata, t. j. aby odesłać do komisiji prawniczej, złożonej z 10 członków. Kto jest za tym wnioskiem, zechce powstać.

Posel Smarzewski. Przystępuję do wniosku p. Potockiego.

Marszałek. A zatem są tylko dwa wnioski, poddam więc pod głosowanie wniosek p. Kabata, aby wniosek p. Smarzewskiego odesłać do komisiji prawniczej złożonej z 10 członków; kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość, zostaje więc wniosek p. Potockiego, do którego przyłączył się p. Smarzewski, t. j. aby wybrać komisję specjalną, z 7 członków złożoną z całego Sejmu. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Ostatni przedmiot, który był zapowiedziany na porządku dziennym, jest pierwsze czytanie budżetu. Posel Kraiński ma głos.

Posel Kraiński (czyta z mownicy). Sprawozdanie Wydziału krajowego o preliminarzach funduszu krajowego i funduszu domestykalnego na rok 1867. (Obacz alegat III.)

Marszałek. Przedmiot ten odesłany będzie do komisiji budżetowej, która już jest wybrana.

Głosy. Nie zupełnie.

Marszałek. A tak, jednego członka brakuje, więc przystąpimy teraz do wyboru tego członka. Podział na sekye był już Wys. Izbie rozdany, zachodzi tylko kwestya, czy Wys. Izba z tym podziałem się zgadza; jeżeli kto jakiej zmiany w tym podziale żada, niechaj zechce głos zabrać. (Nikt głosu nie żada.) Gdy nikt głosu nie żada, więc podział na sekye jest przyjęty.

Proszę panów, abyście się chcieli zebrać po posiedzeniu w sekcyach, aby się ukonstytuować. Teraz przystąpimy do wyborów; mamy 4 rozmaite wybory. Pierwszy wybór jest wybór dwóch zastępców sekretarzy, potem jest wybór jednego członka do komisiji budżetowej, wybór 7 członków do komisiji administracyjnej i wybór 7 członków do wniosku p. Smarzewskiego o podzielnosci gruntów.

Zacniemy tedy od wyboru dwóch zastępców sekretarzy. Przerwę posiedzenie na chwilę, by dać panom czas do namysłu i napisania kartek (przerwa).

Marszałek po krótkiej przerwie. Przystąpimy teraz do oddawania kartek, co do wyboru dwóch zastępców sekretarzy. Do skrutynium zapraszam panów następujących: Gołaszewskiego, Rutowskiego, ks. Ustyanowicza, ks. Guszałewicza, p. Samelsohna i p. Zdunia. — Proszę panów skrutatorów, by zechcieli głosy zbierać. — Proszę panów usiąść na miejsca by było łatwiej głosy zbierać. (Przerwa. Skrutatorowie zbierają wota.)

Mamy teraz wybór jednego członka do komisiji budżetowej. — Najwięcej głosów mieli...

Posel Hubicki. Jeszcze nie następuje ścisły wybór.

Marszałek. Do skrutynium zapraszam panów następujących: p. Trzecieckiego, Ignacego Skrzyńskiego, Szelickiego, ks. Kuryłowicza, ks. Juzyczyńskiego i ks. Stępka. Proszę panów skrutatorów by chcieli kartki zbierać. (Przerwa. Skrutatorowie zbierają wota.)

Przystąpimy teraz do wyboru komisiji do wniosku p. Smarzewskiego z 7miu członków składać się mającej. Do skrutynium zapraszam panów: Wężyka, Dzieduszyckiego, Bocheńskiego, Kaczkowski, ks. Kaczałę i p. Landesbergera.

Posel Bocheński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Bocheński ma głos.

Posel Bocheński. Wnoszę, byśmy wrócili do dawnego sposobu głosowania, bo na tem zupełnie czasu nie zyskujemy, a nie będzie tak wielkiego zamieszania.

Marszałek. Kto jest za tem, aby wrócić do dawnego sposobu głosowania, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Więc wrócimy do dawnego sposobu głosowania. — P. sekretarz Paszkowski będzie czytać listę imienną.

Posel Paszkowski (czyta z mownicy spis posłów. Ci oddają kartki).

Marszałek. Posiedzenie będziemy mieli jutro.

Głosy. Jeszcze wybór do komisji administracyjnej.

Marszałek. Ten odłożymy na jutro. Jutro musimy mieć posiedzenie, dla tego, że jest przedmiot ważny do odesłania do komisji. — Jutrzejszy porządek dzienny będzie: pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o wychowaniu publicznem i wybór komisji do tego, potem wybór komisji do spraw administracyjnych.

Dzisiaj o 7mej godzinie w sali sekcji 5tej będzie miała posiedzenie komisja dla ordynacji wyborczej; komisja dla statutów miejskich zechce się zejść na chwilę po posiedzeniu. Prosiłbym panów, abyście się chcieli zejść w sekcjach i te ukonstytuować.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 2giej po południu).

